

Walka przeciwko tamie



make
ICT
fair



LE MONDE EDYCJA POLSKA
diplomatique



Ortiz: Prywatny kontrakt, publiczna susza

z **Marcelą Alejandrą Mellą Ortiz**,
chilijską ekolożką i działaczką praw człowieka,

rozmawia **Kamil Lipiński**
(wywiad ukazał się w Magazynie *Kontakt* nr 40/lato 2019)

Pinochet oddzielił ziemię od wody. Można posiadać ziemię, którą się uprawia, i nie mieć żadnej gwarancji wody, jak w przypadku drobnych rolników. Inaczej niż w większości państw świata ich potrzeby, podobnie jak potrzeby mieszkańców, nie są według prawa priorytetowe. Ważniejsze są kontrakty wielkich przedsiębiorstw.

Chile jest jednym z największych producentów miedzi na świecie. Ten wielki przemysł jednak prawie nie daje państwu – górnictwo to tylko 2 proc. dochodów z podatków. Jak to możliwe?

~ Prawie cała produkcja miedzi jest w Chile w rękach transnarodowych korporacji, takich jak Antofagasta, co skutkuje tym śmiesznym wkładem podatkowym. Z drugiej strony zyski, które te firmy czerpią z eksploatacji naszych rejonów górskich, są ogromne – i tu się pojawia charakterystyczna dla Chile rozbieżność, wynikająca z nieformalnych relacji polityków i przedsiębiorstw. Jedyne niewielka część eksploatacji miedzi pozostaje w rękach państwowej spółki Codelco. To przedsiębiorstwo jest jednak pod znaczącym wpływem wojska i większość jego dochodów przeznaczana jest na potrzeby sił zbrojnych. Zatem nawet zyski pozornie państwowych podmiotów nie przekładają się na dobrobyt społeczeństwa. Co gorsza, firmy ponadnarodowe korzystają z ułatwień podatkowych, które oczywiście nie przysługują szarym obywatelom prowadzącym działalność biznesową na poziomie lokalnym.

Jak do tego doszło? W jaki sposób najbardziej dochodowy przemysł w Chile trafił w ręce międzynarodowe i wojskowe?

~ W ostatnich latach dyktatury generała Augusto Pinocheta Chile było zupełnie odizolowane, zarówno politycznie, jak i gospodarczo. Opracowano więc liczne projekty sprzyjające napływowi inwestycji zagranicznych i w ten sposób na scenę wkroczyły korporacje ponadnarodowe. Chociaż po latach sytuacja polityczna i ekonomiczna zmieniła się, szkodliwe przepisy, które wówczas stworzono, obowiązują nadal. Elementem tego systemu jest specyficzna propaganda rządowa, od lat obiecująca, że górnictwo zapewni rozwój Chile – to oczywiście kłamstwo, budujące pozycję polityczną tego sektora.

Ten stan trwa już od lat. Jak to się dzieje, że ludzie, którzy w czasach Pinocheta prywatyzowali górnictwo, jak rodzina Lukšićiów, zachowali swoje wpływy?

~ Jedyną rzeczą, którą korporacje „wnoszą” w życie polityczne Chile, to dotacje wyborcze. W Chile istnieją od lat dwie wielkie koalicje, jedna centroprawicowa, druga centrolewicowa, i obie korzystają z pieniędzy z tych samych źródeł. Trudno się dziwić, że nie ma żadnej wpływowej siły politycznej, która byłaby zainteresowana zmianą tego ustawodawstwa.

Protestujecie przeciwko budowie elektrowni wodnej Alto Maipo. W jaki sposób jest ona powiązana z biznesem kopalnianym?

~ Górnictwo wymaga bardzo dużych ilości energii elektrycznej i wody. Już teraz gospodarstwa domowe i usługi konsumują tylko 16 procent wytwarzanej energii. Rozwój produkcji energii elektrycznej wynika więc z ekspansji sektora wydobywczego. Obecnie dysponujemy zresztą dużą nadwyżką, którą Chile eksportuje do Argentyny. Problem w tym, że energetyka w Chile, podobnie jak woda, transport i koleje, również została sprywatyzowana przez Pinocheta, więc ten eksport to wewnętrzna wymiana pomiędzy dwiema filiami AES Gener, argentyńską i chilijską. Głównymi właścicielami tej korporacji są oczywiście dwa fundusze amerykańskie, BlackRock i Vanguard. Woda, środowisko i energetyka w regionie są zatem pozycjami w księgach tych firm, które robią to, co się im w danym momencie opłaca, nie licząc się ze społecznymi kosztami swoich działań.

Elektrownia wodna może wydawać się zielonym źródłem energii: nie emituje dwutlenku węgla, nie produkuje odpadów, nie szkodzi naturze. Dlaczego przeciwko niej protestujecie?

~ Woda w Chile od dawna nie jest zasobem odnawialnym! W najważniejszej rzece regionu, Maipo, dostarczającej wodę stolicy kraju, Santiago, pochodzi ona z lodowców, a nie z opadów. Jesteśmy jednym z krajów najbardziej poszkodowanych przez zmianę klimatyczną i od lat nasze zasoby wodne kurczą się. AES Gener, wytwarzając energię, będzie korzystać z wody obecnie dostarczanej do Santiago. Budowa zapory zamieni w pustynię całą dolinę Maipo, zielone płuca stolicy, co wpłynie na podniesienie się temperatury w mieście, pogorszy jakość powietrza i dodatkowo zwiększy zużycie wody.

Walczycie z tym projektem od dwunastu lat. Wygrywacie w sądach, ale budowa trwa.

~ Udaje nam się uzyskać orzeczenia rewidujące ten czy inny aspekt, ale nie blokujące projekt. Sprawy nie ułatwiają interwencje ambasady Stanów Zjednoczonych, która mocno lobbuje za budową elektrowni. Projekt Alto Maipo ma jednak pewną »

ciekawą słabość, którą staramy się wykorzystywać, i paradoksalnie jest to strona finansowa.

Trudno w to uwierzyć, ale na początku projekt ten miał kosztować 600 milionów dolarów, a obecnie to niemal sześć razy więcej – 3,4 miliarda dolarów.

~ To efekt zaniedbania podstaw. Nie zgromadzono wystarczających informacji koniecznych do wyceny kosztów, a decyzja o elektrowni była od początku polityczno-ekonomiczna, nie techniczna. Firma przez pośpiech zlekceważyła badania geologiczne i kiedy zaczęto budować tunele, okazało się, że skały nie utrzymają konstrukcji, co w znaczący sposób opóźniło realizację projektu. Dlatego początkowy współnik – Antofagasta Minerals, kontrolowane przez rodzinę Lukšićiów – wycofał się z tego interesu.

Jeżeli wycofała się jedna z najbardziej wpływowych rodzin w Chile, to kto finansuje projekt?

~ Zostały cztery prywatne banki chilijskie, dwa banki europejskie, Transamerykański Bank Rozwoju, Bank Światowy i OPIC [amerykański fundusz specjalizujący się w inwestowaniu w podmioty prywatne w krajach rozwijających się – przyp. K.L.]. Prowadzimy zatem kampanię wymierzoną w te podmioty, wykorzystując wewnętrzne regulacje tych instytucji finansowych, które pozwalają lokalnym społecznościom występować z żądaniami. Przynosi to wymierne rezultaty: Bank Światowy wyszedł z projektu. Rozwinęliśmy szereg akcji przeciwko finansowaniu budowy, niestety jednak bankom zależy, by Alto Maipo spłaciło swoje pożyczki.

To dość paradoksalna sytuacja – w demokratycznym Chile aktywistom łatwiej rozmawiać z bankami niż z własnymi władzami!

~ Sprawa Alto Maipo jest ikonicznym przykładem korupcji politycznej w Chile. Technicznie rzecz ujmując, ten projekt nie powinien był nigdy zostać zaaprobowany. Wykonawca projektu, austriacka firma budowlana Strabag, chce wejść na rynek w Ameryce Łacińskiej i jest w stanie wiele zainwestować, aby osiągnąć swoje cele.

Czy AES Gener podejmuje jakieś działania, żeby rozbić wasz opór?

~ Wszystkie tego typu projekty zaczynają się w Chile od dzielenia lokalnej społeczności. Inwestor przeciwstawia kontestatorom osoby, które zainteresowane są pracą. Mówi się na przykład, że jesteśmy przeciwko temu projektowi ze względu na naszą rzekomo uprzywilejowaną pozycję materialną, i zarzuca się nam, że zapominamy o ludziach uboższych, którym elektrownia ma dać zatrudnienie. Jest to kłamstwo, ale w ten sposób wprowadza się walkę klasową w naszej społeczności. Atakuje się na przykład ekoturystykę, jedno z naszych głównych źródeł dochodu – drobniutkie rodzinne firmy, generujące dużą liczbę miejsc pracy – jako zajęcie oderwanych od życia hipisów którym nie chce się wziąć do „prawdziwej roboty”.

W jaki sposób inicjatywa zapoczątkowana przez lokalnych mieszkańców jest w stanie przez tak długi czas przeciwstawiać się takiej wielkiej korporacji?

~ Bardzo trudno było nam to osiągnąć. Nie pomaga fakt, że przedstawia się nas w karykaturalny sposób, jako wrogów rozwoju. Musimy dogadywać się też z naszymi sąsiadami, którzy pracują przy tym projekcie. Czasami udaje się odnieść sukces – w styczniu państwowe służby ekologiczne nakazały zrewidowanie części wydanych pozwoleń. Problem polega na tym, że to procesy biurokratyczne, które



długo trwają, a tymczasem realizacja projektu postępuje. Utrzymanie wysokiej mobilizacji bywa wtedy sporym wyzwaniem.

Macie silnych wrogów. Co z sojusznikami?

~ Nasza kampania ma duże wsparcie w mediach społecznościowych i poparcie wielu obywateli. Obecnie to największa kampania ekologiczna w Chile. Naszymi sojusznikami są rolnicy, którym roboty przy Alto Maipo zanieczyściły na przykład wodę. Są to osoby, które zajmują się na niewielką skalę hodowlą bydła i boją się, że z czasem budowa jeszcze bardziej wpłynie na jakość wody. Warto pamiętać, że 40 procent mieszkańców mojej okolicy nie ma bieżącej wody pitnej, co oczywiście wynika z rachunku ekonomicznego prywatnego przedsiębiorstwa Aguas Andinas, któremu nie opłaca się rozbudowywać infrastruktury w mniej zaludnionych regionach.

Aguas Andinas – wbrew nazwie ani dające wodę (zaniedbują infrastrukturę), ani andyjskie (przez łańcuszek spółek należą do francuskiej korporacji Engie).

To także dziedzictwo czasów Pinocheta?

~ Pinochet oddzielił ziemię od wody. Można posiadać ziemię, którą się uprawia, i nie mieć żadnej gwarancji wody, jak w przypadku drobnych rolników. Inaczej niż w większości państw świata ich potrzeby, podobnie jak potrzeby mieszkańców, nie są według prawa priorytetowe, ważniejsze są kontrakty wielkich przedsiębiorstw. Firmy elektryczne i górnicze mają pierwszeństwo w dostępie do zasobów, dzięki kontraktom z przedsiębiorstwami wodnymi. Trzeba jednak pamiętać, że procesy zapoczątkowane przez Pinocheta uparcie kontynuowały zarówno rządy prawicy, jak i lewicy. Obecnie Aguas Andinas dogadało się z AES Gener – w zamian za »

dwa miliony dolarów rocznie Aguas Andinas na dwadzieścia lat przymknie oko na pozbawienie mieszkańców wody, a elektrownia zachowa dostęp do 90% zasobów wodnych rzeki Maipo. W czasach suszy AES Gener odda rolnikom 10% z niczego, czyli nic. W ten sposób osuszą 120 tysięcy hektarów ziem uprawnych produkujących żywność dla Santiago. Korporacje łatwo dochodzą do porozumienia.

Na pewnym etapie tego projektu Kościół katolicki i biskupi byli mediatorami w sporze mieszkańców z AES Gener. Dlaczego zrezygnowali?

~ Początkowo spotkał się z dobrym przyjęciem, a biskupi otrzymywali nasze informacje. Kościół podjął pewne zobowiązania, ale nie zostały one w żaden sposób zrealizowane. Obecnie chilijskim Kościołem rządzi „proinwestycyjny” arcybiskup, co bardzo zawęża przestrzeń konwersacji. Pomaga nam natomiast biskup Aysené, Luis Infanti della Mora, delegowany z Watykanu, który nie jest związany z chilijską hierarchią i od lat angażuje się w obronie wody w Chile. Spotyka się z przedstawicielami społeczności mających problemy z wodą i w ramach swojego biskupstwa prowadzi projekt, którego celem jest wsparcie takich wspólnot w walce o prawo do niej. Niestety jest nieustannie atakowany przez korporacje, rząd i innych biskupów.

Chciałbym zapytać jeszcze o pani historię. Dlaczego zdecydowała się pani na podjęcie walki z projektem Alto Maipo?

~ Działalam przeciwko dyktaturze Pinocheta, będąc w liceum i na uniwersytecie. Gdy powróciła demokracja, przeżyłam wielkie rozczarowanie, kiedy zobaczyłam, co robią przywódcy Socjalistycznej Partii Chile, w której działałam. Nie mogłam znieść tego, jak przystosowywali się do zastanych przestrzeni władzy, w których teraz sami się znaleźli. Postanowiłam więc zrezygnować z dalszej działalności politycznej w partii, ale ponieważ zawsze chciałam być częścią jakiegoś większego projektu, wciągnęła mnie ekologia. Mieszkałam w Santiago, jednak gdy zostałam matką dwóch córek, uznałam, że nie chcę, by wychowywały się w stolicy, i wyprowadziłam się na wieś. Tam poznałam ludzi, z którymi rozpoczęłam działalność. Gdy dowiedzieliśmy się o projekcie Alto Maipo, postanowiliśmy zorganizować protesty.

Nie miała pani problemu, żeby organizować ruch, będąc osobą z Santiago?

~ Ja i moi znajomi na początku kilka razy usłyszeliśmy, że jesteśmy ludźmi z zewnątrz. Staraliśmy się wtedy pokazywać, co wnosimy: społecznie, ekologicznie i kulturalnie. Z biegiem czasu akceptacja naszej organizacji zaczęła rosnąć. Jestem nauczycielką hiszpańskiego, więc inżynierowie włączeni w nasz protest uznali, że będę dobrą kandydatką na rzeczniczkę ruchu. Przeszkolili mnie od strony technicznej i tak od dziesięciu lat jestem twarzą kampanii No Alto Maipo. Moje córki miały wtedy cztery i pięć lat; wyrosły, oglądając matkę aktywistkę.

Czy są jakieś fundacje, które was wspierają?

~ Jesteśmy niezależni od strony finansowej i politycznej. Aby znaleźć środki na swoją działalność, przygotowujemy rozmaite projekty, które proponujemy międzynarodowym organizacjom pozarządowym. Niedawno na przykład wygraliśmy projekt z zaangażowaną w sprawy ekologiczne firmą amerykańską, która produkuje odzież górską. Ale większość naszych pieniędzy uzyskujemy poprzez organizowane wydarzenia czy imprezy. Wiele osób związanych ze sztuką i muzyką w Chile wspiera nas i przekazuje w darowiźnie swoje utwory, żebyśmy mogli je sprzedać



i uzyskać fundusze. Dysponujemy znikomymi środkami w porównaniu do AES czy z państwem, choć odgrywamy rolę, którą powinny pełnić jego instytucje.

Działalność publiczna i społeczna wiąże się z dużym ryzykiem. Czy byliście poddawani jakimś naciskom, przemocy ze strony władz albo firm realizujących projekt?

~ Na ogół się to nie zdarzało. Oczywiście mamy problem z rządem, który wiele robi, żeby nas pozbawić wiarygodności, nazywa nas ekoterrorystami i oskarża o kurczowe trzymanie się swojego stylu życia. Także AES prowadzi działania nękające – oskarża nas, dzieląc wspólnotę na pracujących przy budowie i protestujących. Jednak najsilniejsza, najtrudniejsza dla mnie presja wywierana jest przez tych, którzy pracują przy samym projekcie. Nie mam samochodu, więc kiedy czekam na autobus, często jestem obiektem agresji ze strony przejeżdżających ludzi – słów i gestów, głównie ze strony młodych mężczyzn. Rozumiem trochę ich obawę, że stracą pracę, ale ma to swoją maczystowską stronę: te okrzyki, komentarze, żebym poszła zająć się kuchnią, żebym posprzątała u siebie w domu, zajęła się mężem, którego nie mam. Godzi to w moje córki, które boją się, że to wstąpi do dalszej agresji. Niepokoją mnie też trochę działania instytucji państwowych, które zorientowały się, że największe rezultaty odnosimy, krytykując projekt Alto Maipo poza Chile. Działamy międzynarodowo, sieciowo i kreatywnie i to budzi niepokój rządu, który chce zachować swoją pozycję na arenie międzynarodowej. Może to wydawać się absurdalne, ale przez opinię publiczną państw zachodnich łatwiej jest wpłynąć nam na opinię naszych władz, nieprzejmujących się oporem społeczeństwa. •



Marcela Mella Ortiz

Marcela jest czołową chilijską aktywistką, przewodniczącą i rzeczniką kampanii „Koordynacja Obywatelska Przeciwko Alto Maipo” – słynnej walki lokalnej ludności Chile z przemysłem wydobywczym o prawo do wody i ochronę środowiska naturalnego. Marcela nie jest polityczką. Prywatnie jest nauczycielką oraz mamą dwóch córek. Została twarzą tej dramatycznej kampanii w roku 2007, gdy doszło do zagrożenia dorzecza Maipo. Wówczas krajowe spółki wydobywcze rozpoczęły projekt budowy elektrowni wodnej Alto Maipo dla kopalni miedzi Los Pelambres, piątej największej kopalni świata. Zapora hydroelektryczna zagraża zaopatrzeniu w wodę ponad 7 milionów ludzi i niezbędnemu życiu ekologicznemu w rejonie Santiago.



Publikacja jest dostępna na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Fundacji Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”. Utwór powstał w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej realizowanej za pośrednictwem MSZ RP w roku 2019. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o programie polskiej współpracy rozwojowej. Treść licencji jest dostępna na stronie: <https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/legalcode.pl>.



Projekt współfinansowany w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Publikacja wyraża wyłącznie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej. Za treści wyrażone w tym materiale odpowiada wyłącznie Fundacja Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”. Opinie te w żadnym wypadku nie wyrażają oficjalnego stanowiska Unii Europejskiej.